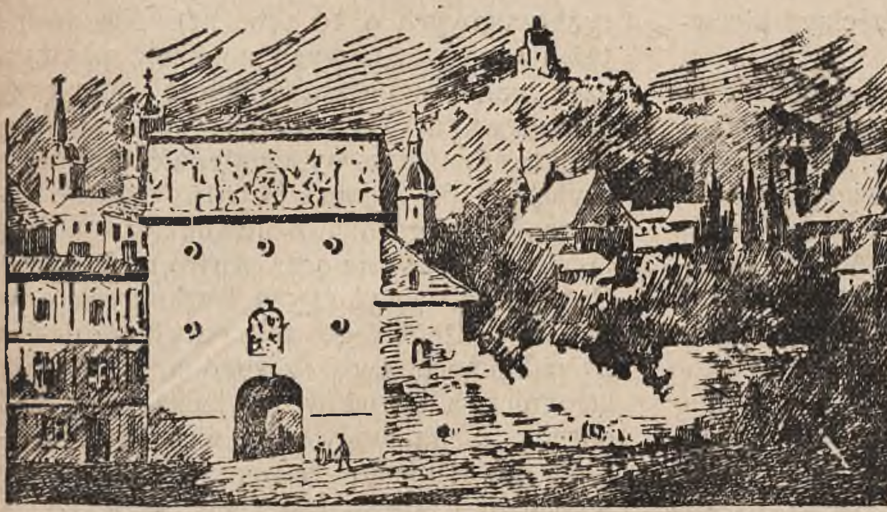
1-go sierpnia 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 31.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr., półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

Co uchwalił Sejm.

W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego" pisaliśmy, iż Sejm uchwalił wprowadzenie pewnych zmian do najważniejszych praw obowiązujących w Polsce — konstytucji.

W parę dni potem uchwalił również Sejm udzielenie specjalnych pełnomocnictw rządowi, t. j. upoważnił rząd do samodzielnego załatwiania spraw, które dotąd wymagały uchwał ciał ustawodawczych Sejmu i Senatu.

Na czem właściwie te zmiany konstytucji i pełnomocnictwa polegają?

A więc, dotąd było tak, że Sejm przed upływem czasu, na jaki został wybrany, mógł się rozwiązywać jedynie mocą własnej uchwały lub też uchwały Senatu, powziętych większością $^2/_3$ głosów, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów (222) względnie senatorów (55). Razem z Sejmem samo przez się jest rozwiązywany i Senat.

Obecnie, według uchwalonego projektu, dla rozwiązania Sejmu i Senatu własną uchwałą potrzeba głosów trochę mniej. Zamiast $^2/_3$—$^3/_5$ przyczem uchwała Senatu ważną jest wówczas, gdy obecnych jest $^3/_5$ Senatorów. Lecz, co najważniejsza, Sejm i Senat mogą być rozwiązane przed upływem czasu, na jaki zostały wybrane, przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek rady ministrów, jednakże tylko raz jeden z tego samego powodu.

Wolno również Prezydentowi Rzeczypospolitej w czasie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane, aż do chwili ponownego zebrania się Sejmu, wydawać w razie nagłej konieczności państwowej rozporządzenia, mające taką siłę, jak ustawy — uchwalane przez Sejm. Rozporządzenia te nie mogą jednakże dotyczyć zmiany konstytucji, ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu i szeregu innych bardzo ważnych spraw, przewidzianych w artykułach 3, (ustęp czwart.), 4, 5, 6, 8, 49 (ust. drugi) 50 i 59.

Uchwalono również, że odtąd wniosek, domagający się ustąpienia rządu, lub któregoś z ministrów, nie może być poddany pod głosowanie na tem samem posiedzeniu Sejmu, na jakiem został zgłoszony.

Do artykułu, mówiącego o osiąganiu przez posłów z powodu ich posłowania korzyści osobistych, dodano, iż w razie stwierdzenia uzyskania takich korzyści osobistych od rządu przez posła lub senatora traci on mandat. Ponieważ Sejm następny ma być Sejmem, który będzie miał prawo czynić zmiany konstytucji zwykłą większością głosów, więc do artykułu, omawiającego tę sprawę dodano, że jeżeli Sejm ten będzie rozwiązany, zanim zmiany ustawy konstytucyjnej dokona z prawa jego będzie mógł korzystać

następny z kolei Sejm w przeciągu pierwszego roku swego istnienia.

Wreszcie wprowadzono zmiany do artykułów traktujących o uchwalaniu przez Sejm i Senat ustawy budżetowej, o czem z braku miejsca obszerniej pisać nie możemy. A więc, z szerokich i głośno zapowiadanych przez rząd i lewicę zmian, mających uzdrowić nasze państwo, pozostało bardzo mało, a i to, co pozostało, uchwalono głosami stronnictw prawicowych od Związku Ludowo-Narodowego do P. S. L. Piasta. Przepadły tak ważne i zdrowe projekty, jak ograniczenie nietykalności poselskiej, podwyższenie wieku wyborców, udzielenie Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa zawieszania mocy uchwał sejmowych, które uzna za szkodliwe dla interesu narodu i państwa.

Słowem, w rzeczach najważniejszych wszystko pozostaje prawie tak, jak było dotąd. Jednakże prócz nieznacznych stosunkowo zmian ustawy konstytucyjnej, Sejm uchwalił rządowi, na czas do zebrania się przyszłego Sejmu, specjalne pełnomocnictwa do przeprowadzania samodzielnie zmian w organizacji urzędów państwowych, uporządkowania obowiązujących praw, wymiaru sprawiedliwości, świadczeń społecznych, wydawania w szczególności zarządzeń w sprawach naprawy pieniądza i gospodarki państwowej. Do tych upoważnień dodano zastrzeżenie, że nie wolno rządowi nakładać nowych podatkow, ani zwiększać obecnych ponad to, co przewiduje ustawa z dnia 1 lipca 1926 r. (o podwyższeniu podatków dotychczasowych o 10 procent). Nie wolno też ustanawiać nowych monopoli, podwyższać ceł, wypuszczać więcej pieniędzy zdawkowych, sprzedawać lub zastawiać majątek państwowy, zmieniać ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, ustawy samorządowe, granice województw, ustawy językowe i szkolne oraz prawo małżeńskie. Co do ustaw językowych i szkolnych oraz prawa małżeńskiego, to na wyłączenie ich z pełnomocnictw szczególnie nalegały stronnictwa narodowe, wiedząc, że rząd obecny ulega wpływowi wrogiej Kościołowi katolickiemu masonerji i w wielu wypadkach słucha rad żyda Askenazego, który tyle szkody narodowi polskiemu przyczynił. Naszem zdaniem, wogóle rządowi obecnemu żadnych pełnomocnictw uchwalać nie należało, gdyż swojem dotychczasowem postępowaniem nie zasłużył on na zaufanie narodu polskiego, natomiast niejednokrotnie dowiódł, iż nie myśli poważnie o istotnem naprawianiu wad naszego młodego państwa, lecz dba przedewszystkiem o utrzymanie się przy władzy, dla której poświęcić jest gotów spokój i najżywotniejsze interesa narodu.

Dlatego też nie dziwi nas, że lewica i mniejszości narodowe z żydami na czele głosowały przeciwko zdrowym zmianom Konstytucji, natomiast z takim zapałem oddały swe głosy za udzieleniem rządowi przewrotu majowego specjalnych pełnomocnictw.

Przyszłość pokaże, jak rząd pp. Piłsudskiego i Bartla z tych pełnomocnictw skorzysta. **K.**

Wybory do Wileńskiej Kasy Chorych.

Przypominamy, że z dniem 2-go sierpnia upływa termin sprawdzenia spisów wyborczych.

Prawo głosowania posiadają wszyscy ubezpieczeni i pracodawcy jeżeli ukończyli lat dwadzieścia. Niech więc każdy śpieszy do lokalu kasy chorych (Dominikańska 15) lub do przychodni (Kalwaryjska 29 i Antokolska 62—jeżeli tam bliżej), gdzie codzień od 9 rano do 3 popołudniu i od 6 do 9 wiecz. można spisy oglądać. Jeżeli się okaże, że kogoś w tych spisach pominięto, to należy złożyć niezwłocznie zażalenie do zarządu kasy.

Każdy robotnik, służąca, pracownik biurowy niech śpieszy sprawdzić, czy czasem nie pominięto go w spisach. A jeżeli jego pracodawca jest dobrym Polakiem, niech sprawdzi, czy nie opuszczono jego w spisach dla pracodawców. Właściciele fabryk, sklepów, gosposie, słowem wszyscy dający komukolwiek u siebie pracę niech się śpieszą, by sprawdzić w spisach, czy aby nie zostali pominięci oni sami lub ich pracownicy.

Socjaliści i żydzi już się organizują.

Czuwajmy i my. Żaden głos polski i chrześcijański nie może być zmarnowanym.

Jakimi powinny być podatki.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego — Rybarski w Nr· 30 „Zorzy" pomieścił cenne uwagi co do naszej polityki podatkowej, które tutaj w streszczeniu podajemy:

Wszystkie nasze dotychczasowe podatki były zbyt pośpiesznie uchwalane i potem musiano je zmieniać. Trzeba się zastanowić na czem musi się oprzeć każdy podatek?

Należy przyjąć starą i wypróbowaną zasadę, że podatek może być płacony tylko od dochodu, nie można zaś go nigdy pobierać od całego majątku, względnie nie można przez podatek zabierać tak znaczną część dochodu, żeby ona rujnowała majątek. Dalej podatku nie mogą płacić tylko niektóre warstwy społeczeństwa, a musi on być rozłożony możliwie na większą liczbę, t. j. na miljony osób, wtenczas dopiero będzie on wydajny dla skarbu. Należy znieść podatki, które są uciążliwe dla ludności jak również i dla władz skarbowych a nie przyniosą wielkiego dochodu. Lepiej jest, jeżeli władze skarbowe pilnują należytego zorganizowania kilku głównych podatków, niż zajmują się czemś coraz to innem, nie mogąc niczego przeprowadzić gruntownie.

Chodzi tu zwłaszcza nie o podatki państwowe co samorządowe, gdyż czasami samorządy wysilają się nad tem, by wymyślić jakiś podatek, którego jeszcze na świecie nie było. Społeczeństwo będzie w stanie zapłacić nawet i ciężkie podatki, o ile każdy będzie wiedział z góry ile ma zapłacić i kiedy ma zapłacić.

Dzisiaj terminy różnych podatków są niespodzianką. Jedne terminy odracza się inne przyśpiesza się i to się odbija fatalnie na całem życiu gospodarczem. Wieś narzeka najwięcej, że nakazy płatnicze przychodzą często w sposób nieoczekiwany i to nieraz w tych porach roku, w których wieś nie ma pieniędzy. Trzeba to gruntownie zmienić. Różne dodatki do podatków trzeba pobierać razem z podatkami głównymi, zmniejszyć ilość terminów podatkowych, muszą być one stałe, a przedewszystkiem trzeba uprzedzić płacącego możliwie wcześnie o tem, wiele on będzie musiał zapłacić podatku.

A wreszcie podatki trzeba ściągać jaknajoszczędniej z najmniejszym stosunkowo kosztem. Bardzo to stara zasada, że o ile możności jaknajwięcej powinno wpływać na właściwe potrzeby państwa, a zaś jaknajmniej na samą administrację podatkową. A tymczasem biorąc choćby jeden tylko przykład, czy jest rzeczą potrzebną, by istniały w tem samem mieście trzy niezależne od siebie organy egzekucyjne: państwa, samorządu i kas chorych. Będzie rzeczą o wiele prostszą i tańszą, gdy egzekucję podatków pozostawi się tylko organom rządowym, które będą ją z mniejszym kosztem wykonywały także i na żądanie samorządu i innych instytucji publicznych. W tym zakresie można przeprowadzić niejedną oszczędność. Mówi się u nas wiele o uproszczeniu administracji, ale na te rzeczy, zresztą bardzo proste, nie zwraca się dostatecznej uwagi.

Rzecz jasna, że powyższe ogólne uwagi nie wyczerpują przedmiotu. Gdy jednak jest mowa o reformach, to trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę z zasad, na których te reformy mają się oprzeć. Reformy te wtedy tylko naprawdę dojdą do skutku, gdy wzbudzą one zainteresowanie szerszych warstw ludności, gdy około ich myśli zgrupuje się pewna opinja publiczna. Nie wystarczy narzekać na podatki i administrację—trzeba wiedzieć czego się chce i to nietylko dla siebie i dla swojego zawodu, lecz przedewszystkiem dla narodu i państwa.

Co słychać na świecie.

FRANCJA.

Przesilenie rządowe. W poprzednim numerze pisaliśmy o ustąpieniu rządu p. Briand'a, któremu parlament odmówił zaufania. Ponieważ do upadku rządu Briand'a przyczyniły się głównie partje lewicowe, więc prezydent republiki powierzył utworzenie nowego rządu jednemu z najwybitniejszych lewicowców — p. Heriot'owi, ale rząd utworzony przez niego zaraz, pierwszego dnia został również przez parlament obalony na ten raz głosami środka i prawicy.

Jednocześnie na ulicach stolicy Francji — Paryża zebrały się tłumy ludności, które idąc w pochodzie wyrażały swoje niezadowolenie z parlamentu i domagały się utworzonia silnego rządu, który wreszcie uporządkowałby gospodarkę i zatrzymał spadek waluty francuskiej.

Tak się też stało. Prezydent powierzył na ten raz tworzenie rządu dzielnemu działaczowi i politykowi z obozu narodowego p. Poincare, który w czasie wielkiej, a zwycięskiej dla Francji wojny, był prezydentem republiki francuskiej, a następnie prezesem rady ministrów. Za jego rządów działo się we Francji znacznie lepiej niż obecnie.

P. Poincare uchodzi też za wielkiego przyjaciela Polski.

Utworzył on rząd „jedności narodowej", t. j. złożony z przedstawicieli większości stronnictw. Nie popierają rząd p. Poincare tylko komuniści i skrajni lewicowcy, na czele których stoi żyd Lejba Blum.

Z utworzenia nowego rządu my, polacy, możemy się cieszyć, gdyż powinne nam zależeć na tem, by nasza sojuszniczka, Francja, jak najprędzej uporała się ze swoimi kłopotami.

ANGLJA.

Strajk górników trwa nadal. Do prezesa rządu angielskiego, p. Baldwina, zwróciła się delegacja 10 biskupów, którzy zaproponowali swoje pośrednictwo w rokowaniach ze strajkującymi górnikami. Strajk spowodowuje olbrzymie straty. Jak obliczają, straty w samych dochodach kolejowych i okrętowych wynoszą 64 miljony funtów sterlingów (około 2 miljardów złotych); ubytek zarobków w górnictwie 25 miljonów f. st.; (1.108 miljonów złotych) w innych gałęziach przemysłu 10 miljonów f. st. (44 1/2 miljonów złotych), wreszcie z powodu zmniejszenia obrotów w handlu i zmniejszenia produkcji, spowodowanej zubożeniem wielkiej liczby strajkujących robotników straty obliczane są na

20 mil. f. st. (czyli 88 mil. złotych). Nie trzeba dodawać, że największa część tych strat spadnie w końcu na samych strajkujących robotników. Zarobią tylke przywódcy — socjaliści, którym za ich zbrodniczą działalność płacą złotem bolszewicy.

ROSJA.

Szarańcza. Z okręgów południowo-wschodnich Rosji sowieckiej, nadchodzą coraz bardziej alarmujące wiadomości o prawdziwej klęsce, jaką stało się pojawienie olbrzymich mas szarańczy. Wszystkie okręgi dotknięte tą klęską ogłoszone są za będące w stanie wojennym. Wysłano kilka samolotów i oddziały kawalerji w celu pełnienia służby wywiadowczej. Przygotowane są do wysłania do zagrożonych okręgów eskardy samolotów, które mają przystąpić do tępienia szarańczy środkami chemicznemi. Walka z szarańczą ześrodkowana jest w Astrachaniu, gdzie zauważono dotąd największe chmury szarańczy.

W ciągu pierwszych dni szarańcza zajęła i zniszczyła przeszło 30 tysięcy dziesięcin i posuwa się dalej, w kierunku północno-wschodnim. Straty podniesione już teraz przez zasiewy i sady obliczane są na miljony.

Śmierć kata Rosji. Ludowy komisarz Feliks Dzierżyński, przewodniczący wyższej rady gospodarstwa ludowego S. S. S. R. i przewodniczący G. P. U. (czerezwyczajki), zmarł nagle na paraliż serca, przeżywszy lat 49.

Zmarł jeden z czołowych bolszewików, wyrodny syn Polski, który krwią zalał Rosję, mordując setki tysięcy niewinnych ludzi.

Jak pisały pisma nasze i zagraniczne ostatniemi czasy Dzierżyński zdradzał objawy rozstroju umysłu i nerwów. W nocy nie mógł sypiać, gdyż ciągle wydawało mu się, iż przychodzą doń pomordowani i zamęczeni w czerezwyczajkach. Przed sądem Bożym stanął jeden z największych grzeszników świata.

TURCJA.

Wywóz towarów polskich do Turcji. Ostatnio Polska zaczyna coraz więcej wywozić swoich towarów do Turcji. Założono tam specjalne składy w których towary nasze będą przechowywały się przed sprzedażą. Obecnie wywozimy tam skóry i odlewy metalowe, które są tańsze o 5 procent (%) od takich samych towarów niemieckich. Dwie nasze fabryki Ćwiek i Gwóźdź zakładają swoje oddziały w Konstantynopolu. Możliwe że wkrótce zostaną otwarte również oddziały naszych fabryk naboi i masek przeciwgazowych.

LITWA.

Stosunki ze stolicą apostolską. Litwa w dalszym ciągu nie utrzymuje żadnych stosunków dyplomatycznych ze stolicą apostolską, gdyż nie może darować Ojcu Świętemu, że zawierając konkordat (umowę — ugodę) z Polską, tak rozgraniczył prowincje kościelne, iż pokrywają się one z granicami. Litwini upatrują w tem uznanie przez Papierza granicy polsko-litewskiej, a więc i przyznanie praw Polski do Wilna.

Omawiając tę sprawę jedno z pism litewskich pisze: „Akt ten został wydany bez zgody rządu litewskiego. W ten sposób Watykan dowiódł, że nie uwzględnia naszych interesów i wykazał brak szacunku dla naszej republiki".

Jak wiadomo, przedstawiciel Ojca Świętego opuścił Kowno, potem jak szaulisi urządzili mu karczemną burdę i przeniósł się do Rygi, gdzie przebywa do dziś dnia.

Powrót wygnańców polskich do Kowna. Nowy rząd litewski pozwolił wrócić do Kowna dwóm polskim wygnańcom ks. kan. Lausowi i ks. prefektowi Maciejewskiemu. „Dzień Kowieński" opowiada, że wiadomość wzbudziła entuzjazm wśród ludności polskiej i we wtorek 13 b. m. wieczorem, gdy wygnańcy ci mieli wrócić, na dworcu zebrał się parutysięczny tłum z kwiatami. Gdy dwaj wygnańcy nie przybyli, czekano ich do następnego pociągu. Tymczasem wyjechali oni z Janowa do Kowna samochodem, który im psuł się dwukrotnie w drodze. Poczęto się wreszcie rozchodzić, część tłumu zebrała się koło mieszkania prywatnego księży.

„Gdy samochód z ks. kan. Lausem zajechał około godziny 12-ej w nocy przed dom, kilkaset osób jeszcze nań czekało. Nastąpiła wzruszająca scena. Dostojnemu pasterzowi dopomożono wysiąść z samochodu, radośnie witając i rzucając kwiaty na drogę od ulicy do ganku, imponująco przybranego w zieleń i kwiecie. W tłumie słychać płacz kobiet... Ks. kanonik błogosławił cisnących zewsząt ku niemu. Zaiste, dawnośmy byli świadkami tak żywiołowych uczuć narodowych społeczeństwa naszego, jak to miało miejsce wówczas".

Z całej Polski.

Niebezpieczne zmiany.

W poprzednim numerze jużeśmy pisali o nieustannych zmianach, dokonywanych na wyższych stanowiskach przez obecny rząd. Każdy dzień przynosi setki zmian, lecz zmiany i mianowania dokonywane w wojsku, gdzie w dziale spraw personalnych (osobowych) panuje osławiony p. Prystor, budzą najpoważniejszy niepokój. Pisaliśmy już o nominacji bardzo nieudolnego generała Norwid-Neugebauera na stanowisko inspektora armji. Obecnie dowiadujemy się, że znany ze swych awantur restauracyjnych, stale przebywający w towarzystwie żydówek pułkownik Weniawa-Długoszewski, został zamianowany dowódcą I-go pułku szwoleżerów. Najstraszniejszem jednakże jest zażydzanie wojska. Dzisiaj żydów mianuje p. Piłsudzki na najwyższe stanowiska. Tak naprzykład, przewodniczącym najwyższego sądu wojskowego został mianowany generał Krzemiński, którego prawdziwe nazwisko jest Friedman. Jak piszą gazety warszawskie ten Friedman-Krzemiński ma nadomiar cały szereg bardzo brudnych sprawek, za które powinien czem prędzej z sędziego stać się podsądnym i pójść za kraty. Na stanowisko szefa sztabu korpusu krakowskiego, wyznaczono pułkownika Stieg-

litza, który obecnie zmienił sobie nazwisko na Scieżyńskiego; dowodcą I-go pułku artylerji najcięższej został pułk. Markus.

Pan wiceminister wojny gen. Burhardt-Bukacki dobrał sobie pomocnika w osobie pułkownika Krzewskiego, który do niedawna nosił nazwisko Liljenfeld. (Bardzo pachnące nazwisko, lecz nie liljami, a czosnkiem). Można byłoby wymienić jeszcze sporo takich jeruzolimskich szlachciców, których u nas obecnie gwałtownie na rycerzy armji polskiej przerabiają, ale ograniczamy się do najbardziej znanych.

Ustawa o cudzoziemcach.

Pan minister spraw wewnętrznych Młodzianowski, przygotowuje szereg zmian do rozpatrywanej przez sejm ustawy o cudzoziemcach. Chce on wprowadzić ułatwienia w uzyskiwaniu obywatelstwa polskiego, co umożliwi przybywającym z bolszewji żydom stawanie się obywatelami państwa polskiego. Ponieważ zmiany takie nie uzyskałyby większości w sejmie, p. minister projektuje wykorzystać uchwalone właśnie rządowi pełnomocnictwa i wprowadzić w życie nową ustawę o cudzoziemcach na mocy dekretu prezydenta Rzeczypospolitej.

Wykrycie wielkiej bandy szpiegowskiej.

Władze bezpieczeństwa wykryły wielką bandę szpiegów niemieckich działających w kilku większych miastach Polski. Głównem siedliskiem bandy był Kraków.

Członkami tej bandy byli najrozmaitsi działacze mniejszości narodowych — żydów i ukrainów. W Krakowie, Przemyślu i we Lwowie aresztowano kilkadziesiąt osób, a w tej liczbie kilku współpracowników ukraińskiego towarzystwa oświatowego „Proświta", oraz sporo studentów Rusinów.

Niestety zdrada przedostała się i do wojska, gdzie znalazły się jednostki współdziałające z bandą szpiegów. Dotychczas już aresztowano 20 wojskowych.

Dochodzenia jeszcze nie ukończono.

Nas, istnienie szpiegostwa w armji polskiej przestaje dziwić, bo tam, gdzie żydów mianuje się na najwyższe stanowiska, można spodziewać się wszystkiego.

Bolszewickie sposoby.

Na Śląsku dokonano naraz aż dwóch zamachów przy pomocy bomb na redakcje pism o kierunku narodowym. Na szczęście zamachy nie udały się i policja aresztowała bombistów—okazało się, iż są to członkowie „Związku Powstańców Śląskich".

Kierownikami duchowymi „Związku Powstańców Śląskich" są panowie: Przedpelski, Grażyński i Stpiczyński, którzy, jak wiadomo, mają duże znaczenie w „Związku naprawy Rzeczypospolitej".

Jak wiadomo „Związek naprawy Rzeczypospolitej powstał dopiero w ostatnich czasach i tworzą go wyłącznie zwolennicy przewrotu majowego. Starają się oni wejść do najrozmaitszych organizacyj społecznych, oświatowych i gospodarczych (kółka rolnicze, związki osadników, byłych wojskowych) by tam kaptować sobie przyjaciół i głosy na czas przyszłych wyborów. Jak widzimy, do walki z przeciwnikami używają sposobów godnych jedynie bolszewików.

Strajki rolne w czasie żniw.

Z rozmaitych dzielnic Polski donoszą, że agitatorzy bolszewiccy namawiają robotników rolnych, by pod groźbą strajku żądali podwyżek. Pod wpływem tej agitacji już doszło do strajku w kilku majątkach województwa Lubelskiego. Strajki takie należy uznać za zbrodnię i rząd powinien stanowczo je zwalczać, gdyż przynoszą one szkodę całemu państwu.

Zgon ofiary bolszewików.

W Warszawie dnia 20 lipca r. b. odbył się pogrzeb ś. p. ks. Stanisława Ejsmonta, jednego z oskarżonych w głośnym procesie ks. Arcybiskupa Cieplaka.

Dzielny i pracowity kapłan został skazany przez sąd moskiewski na 10 lat ciężkiego więzienia. W kazamatach zachorował umysłowo i po dwu latach, w lutym 1925 r., został wywieziony do Polski. Po powrocie do ojczyzny nie cieszył się wolnością, bo już nie odzyskał zdrowia i dnia 17 lipca zmarł w szpitalu Jana Bożego.

Walka z napływem żydów.

Najsilniejsza gospodarczo i najbardziej oświecona dzielnica Polski, Poznańskie, prowadzi obecnie zaciętą walkę z napływem żydów, którzy wszelkiemi sposobami usiłują tam się przedostać. W ubiegłem tygodniu „Związek Samoobrony Społecznej" zwołał wiec, na którym stwierdzono, że niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego wzrasta, bo od roku zeszłego liczba żydów wzrosła. Dzisiaj bowiem liczy Poznań 1820 żydów, gdy w roku ubiegłym było ich tylko 1688. Właściwie jest ich jeszcze więcej, bo zawsze jest kilkuset żydków, przebywających w Poznaniu bez zameldowania, by tem łatwiej prowadzić swe szacherki spekulacyjne.

Dzielni poznańczycy nie przestają tropić u siebie żydów, jak również i tych chrześćjan, którzy ułatwiają przenoszenie się żydów do tej jedynej, niezażydzonej w Polsce dzielnicy.

Z Polskiego T-wa Opieki nad Kresami.

Jak dowiadujemy się, w niedzielę 8 sierpnia odbędzie się w Oszmianie zebranie organizacyjne „Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami". O miejscu i godzinie zebrania osoby zainteresowane będą zawiadomione pisemnie.

Pożądany jest jak najliczniejszy udział pracowników samorządowych i oświatowych.

W zebraniu prócz zaproszonych z powiatu osób wezmą udział posłowie na Sejm.

Listy ze wsi.

Ostrowiec, gminy Worniańskiej, powiatu Wileńsko - Trockiego.

Jest to niewielkie miasteczko, położone niedaleko st. Gudogaj na linji kolejowej Wilno—Mołodeczno — Olechnowicze. Zapewne wielu czytelników „Głosu Wileńskiego“ nie wie nawet o istnieniu Ostrowca, bo nic nadzwyczajnego u nas się nie działo i nie dzieje. Ot tak, jak wszędzie, w niedzielę idą ludzie do kościoła, by prosić Boga o pomoc w ciężkiej i żmudnej pracy na roli, a w poniedziałek na targ, by sprzedać trochę jaj, masła lub żyta, a nabyć w kooperatywie nafty, drożdży, soli, czy też innych, niezbędnych w gospodarstwie domowem przedmiotów.

Kooperatywa nasza jest filją (czyli oddziałem) kooperatywy w Wornianach, założonej staraniem sekretarza naszej gminy, p. Czarneckiego, który u nas dużo dobrego zdziałał. Takich oddziałów, jak w Ostrowcu, p. Czarnecki założył jeszcze dwa, a mianowicie: w Michaliszkach i w Gierwiatach.

Wszystkie te oddziały, jak również centrala w Wornianach, pracują zupełnie dobrze dzięki staraniom i pracy p. Czarneckiego i kierowników poszczególnych oddziałów.

Kooperatywę w Ostrowcu prowadzi p. Dawlasz, były sekretarz gminy Szumskiej. Kooperatywa ostrowiecka mogłaby pracować jeszcze lepiej, gdyby pomieszczenie było większe i znajdowało się w lepszem miejscu, lecz co najważniejsze, to brak koncesji na sprzedaż tytoniu i papierosów. Wielu kupujących ten towar idzie z musu do żydów, a ci potrafią namówić do kupowania też i innych rzeczy u siebie.

Mamy też w Ostrowcu Kółko rolnicze, o którem szczegółowo napiszę w liście następnym. Urodzaj w naszych okolicach na żyto średni. Żyto urodziło dobrze w miejscowościach, położonych na wzgórzach, natomiast w dolinach niekiedy trzeba było pola przeorać, bo całkiem żytko zmarniało. Jęczmienie i owsy zapowiadają się dobrze. Doskonale zrobiły deszcze, które wypadły w zeszłym tygodni. Trochę niepokoją nas kartofle, ale miejmy nadzieję, że i one się poprawią.

Praca polityczna u nas zamarła jakoś. Ale może to i dobrze, bo gospodarze poważniejsi czytają „Głos Wileński“ i wiedzą co się dzieje na świecie, natomiast omijają nas najrozmaitsi lewicowi „brechuny“, którzy tylko ludzi od uczciwej pracy odmawiają, a ciemnym, niepiśmiennym w głowach groch z kapustą robią.

D.

Chożów, pow. Mołodeczański.

Przed paru dniami władze zatwierdziły, założone u nas przed kilku tygodniami Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Koło mieścić się będzie w domu ludowym, w dawnej kaplicy. Do zarządu Koła weszli: pp. Stanisława Chełchowska, jako przewodnicząca, ks. proboszcz Karolczuk — skarbnik, i Kamiński — sekretarz oraz pp. Pietraszkiewicz, Kolczyński, Żakiewicz i Kalisiewiczowa.

Koło ma w dniach najbliższych zorganizować bibljoteczkę, którą już posiada, lecz książki oddano do oprawienia.

Mamy nadzieję, że praca Koła da dobre wyniki i ludność okolicznych wiosek będzie szczerze z Kołem współpracowała. Żałować należy, że praca Sokoła trochę zamarła, aczkolwiek gniazdo założone w roku ubiegłym rokowało piękną przyszłość.

Smorgonie, pow. Oszmiański.

W roku bieżącym w gminie naszej przystąpiono do komasowania, czyli scalania gruntów w kilku wsiach, a mianowicie we wsi Wojciechowo, Słapsny, Studzieniec, Węsławięta, a w niedalekiej przyszłości rozpocznie się scalanie gruntów w Koszeniach i Drakach. Że u nas w tylu wioskach już się scalanie rozpoczęło i włościanie chętnia się godzą na nie, a nawet już i sami proszą o scalanie gruntów, niewątpliwie wpłynął przykład sąsiedniej gminy Bienickiej, gdziejuż przed wojną scalono szereg wiosek.

Władze nasze, a w szczególności starostwo Oszmiańskie, okazują scalającym grunta włościanom wszelkie dogodności i pomoc. Robi też co może i gmina. Środków pieniężnych dostarcza Bank Rolny, który na scalanie gruntów udziela długoterminowych pożyczek na dogodnych warunkach.

Smorgońska Rada gminna ostatnio uchwaliła wykreślić z budżetu sumy przeznaczone na brukowanie ulic wiejskich, gdyż przy scalaniu kawałki ulic mogą wejść do nowotworzonych działek. Szczególnie pilną jest sprawa scalania gruntów dla tych wiosek, których mieszkańcy jeszcze się nie pobudowali i po zniszczeniach wielkiej wojny mieszkają nadal w okopach i blindażach. Będą oni stawiali domy odrazu na nowych działkach, gdy ci, co się już pobudowali, zmuszeni zostaną do przeniesienia budynków, co pociągnie znaczne wydatki.

Władze szkolne już zapowiedziały, że z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, szkoły zostaną tak rozmieszczone by dzieci najdalej mieszkające nie miały do szkoły więcej jak 3 kilometry. Stopniowo też, na miejsce jednoklasowych, będą otwierane szkoły dwuklasowe. *B.*

Wieś Szutewicze.

Wioska nasza zalicza się do większych wiosek gminy Smorgońskiej i jest podzieloną na 27 uczątsków, na których gospodaruje 52 oddzielnych gospodarzy. Większa część ludności naszej wioski wyznaje wiarę katolicką, a tylko jedna trzecia prawosławną. Dotychczas mieliśmy w swojej wiosce szkołę jednoklasową, ale od przyszłego roku szkolnego z powodu nowego podziału sieci szkolnych, szkoła ta będzie zniesiona i dzieci będą musiały chodzić do odległej o dwa kilometry wsi Sukniewicze, gdzie będą się uczyły w szkole 2-klasowej. W przyszłości zaś ma tam być szkoła 4-klasowa i rada gminna już uchwaliła zbudować tam odpowiednio wielki budynek.

Dotychczas mieszkańcy naszej wioski nie czytywali polskich gazet, a tylko białoruskie, jak „Krynica“, „Biełoruskie słowo“, „Hromadzki

hołos" i inne. Nikt z wioski nie prosił o przysyłanie tych gazet, lecz widocznie jakiś agitator białoruski podał kilka adresów naszych mieszkańców i gazety już od kilku lat przysyłają darmo. Do mnie już trzeci rok przysyłają gazetę białoruską, chociaż nie płaciłem ani grosza. Bolesław Straszyński już od dwóch lat pracuje we Francji, jednak gazetę stale przysyłają na jego nazwisko. Dowiedziałem się, że prawie do każdej wioski naszej gminy, nadsyłane są bezpłatnie gazety białoruskie. Ciekawe skąd w takim razie mają redakcje pieniądze, jeżeli z ludności wiejskiej nikt im nie płaci, a w mieście przecież wcale gazet białoruskich nie czytają. Obecnie chętnie czytujemy „Głos Wileński", który zawsze w dnie targowe, lub niedziele kupić można w Smorgoniach. Tembardziej chętnie każdy kupuje bo jest ciekawy, pisze prawdę, a przedewszystkiem, że jest tani, bo kosztuje 5 groszy za numer.

Z piątku na sobotę, skradziono z noclegu Józefowi Szylżyckiemu klacz 4-letnią maści kasztan, a Józefowi Żabinskiemu ze stodoły wóz i uprząż. Poszukiwania dotychczas nie dały żdnego wyniku. Sołtys *Jan Żabinski.*

Wieś Bajby, pow. Oszmiański.

Bardzo jesteśmy radzi, że obecnie możemy kupić sobie na rynku, lub przed kościołem w niedzielę „Głos Wileński" tanią i ciekawą polską gazetę. Przekonałem się, że w białoruskich gazetach tylko buntują nas przeciwko Polsce i naumyślnie piszą wyłącznie o najgorszych rzeczach, a nieraz wyśmiewają polskie rządy. Tyczasem przekonywujemy się, że rząd jak może opiekuje się nami nie tak, jak za czasów rosyjskich, gdzie szkół po wioskach prawie nie było, a po polsku nie wolno było w żadnym urzędzie mówić. W wiosce naszej jest także szkoła jednoklasowa, ale od nowego roku szkolnego będzie już druga klasa dla dzieci starszych. Teraz będę stale kupował sobie „Głos Wileński" i od czasu do czasu napiszę co u nas słychać. *Swój.*

Andrzejki, pow. Postawski.

Wioskę naszą nawiedziła najstraszniejsza klęska — pożar. Wydarzyło się to 14 lipca o godz. 8 wieczór. Dzięki wietrznej pogodzie w przeciągu dwóch godzin spłonęło przeszło 70 zabudowań gospodarczych. Ogień pochłonął około 16 tysięcy kilogramów (1000 pudów) zboża, wiele świń, owiec i drobiu.

Ratunek był niemożliwy, gdyż wiatr przerzucał palącą się słomę odrazu przez parę zagród, a przytem we wsi nikogo prócz dzieci i starców nie było, bo wszyscy dorośli pracowali w polu w odległości dwóch kilometrów. Byłem wówczas służbowo w Duniłowiczach i gdy wróciłem zarówno szkołę jak i mieszkanie zastałem w popiołach. Pożar był tak gwałtowny, że nawet studnie się spaliły.

Pozbawionych chleba i dachu nad głową, a na zimę obuwia i ubrania jest 37 dzieci w wieku szkolnym, a młodszych 67.

Przyczynę pożaru jeszcze nie ustalono. Zachodzi podejrzenie, że miało miejsce podpalenie.
M. Brudziński.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Alfonsowi Bułajowi ze Słobody Żośniańskiej. Korespondencję przysłaną przez Szanownego Pana w sprawie przywożenia poczty do Słobody-Żośniańskiej z Duniłowicz nie drukujemy, lecz odsyłamy na ręce p. prezesa wileńskiej dyrekcji poczt i telegrafów. Tą drogą prędzej da się zło naprawić i mamy nadzieję, na przyszłość poczta na czas będzie trafiała do agencji pocztowej. W każdym jednak razie za list dziękujemy.

P. Kapelukowi z Lidy. Bardzo cieszy nas to, że Sz. Pan wstydzi się nazwy lewicowego „płatnego agitatora" i jeżeli istotnie takowym Sz. Pan nie jest, chętnie wiadomość tę prostujemy. Nie możemy i nie chcemy natomiast zamieszczać pańskich uwag o rzekomo „nietaktownem zachowaniu osób zajmujących wyższe stanowisko w Państwowej Policji byłych na wiecu", gdyż naszem zdaniem obecni na wiecu przedstawiciele policji zachowali się zupełnie poprawnie t. j. tak, jak na policjantów polskich przystało.

P. Cz. Czajkowskiemu z Lidy. Listu pańskiego nie zamieściliśmy, a jeżeli Pan istotnie był pierwszym, który na wiecu wywołał awanturę to tem samem zaliczył Pan siebie do grona osób, które uważaliśmy za stosowne napiętnować i na użyte przez nas wyrazy całkowicie również zasłużył. List pański w każdym razie zachowamy. Może on się przydać. Widać zresztą z niego, że Sz. Pan jest istotnie chory na socjalizm. Ludzie zdrowi takich listów nie pisują.

Ceny w Wilnie
zboża i produktów rolnych.

Syndykat Rolniczy notował dnia 27 lipca następujące ceny za produkty rolne:

Pszenica — 43 zł. za 100 klg., jęczmień — 36—40 zł., owies—37—44 zł., żyto—35—40 zł., gryka—40 zł., ziemniaki — 12—15 zł., siano — 11—19 zł. i słoma 8—13 zł. za 100 klg.

Ceny obcych walut
z dnia 27 lipca 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . . 9.05 — zł.

KALENDARZYK.

1	N.	10 po Św. *Piotra Apostoła w okowach.*
2	Pon.	*N. M. P. Anielskiej.* Stefana P. M.
3	Wt.	Znalezienie relikw. św. Szczepana.
4	Śr.	Dominika W., Arystarcha M.
5	Czw.	*N. M. P. Snieżnej.* Afry P.
6	Piąt.	† *Przemienienie Pańskie.*
7	Sob.	Kajetana W., Donata B. M.

Odmiany księżyca.

🌕 Pełnia 25-go godz. 6 m. 13.

☾ Ostatnia kwadra 31-go godz. 20 m. 25.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Tak już przywykliśmy w ostatnich latach narzekać i biedować, tak chętnie dajemy ucho na to, co się złego dzieje, tak niewiara we własne siły zatruła nam dusze, że nawet nie obchodzą nas żadne dobre poczynania, obojętnie patrzymy na wysiłki w dobrym celu, nie dowierzamy dobrym intencjom. A jednak nie wszystko jest wszędzie źle. We wszystkich przejawach życia naszego obok nieuniknionego zła jest wiele jasnych, słonecznych stron.

O jednem takiem dobrem poczynaniu, w którem niemałą rolę grają kobiety, chcę dziś opowiedzieć. Ale najpierw przypomnieć muszę, że po wytknięciu nowych granic Polski po skończonej wojnie, znaczna część Polski pozostała jeszcze w rękach niemieckich, a poza tem wielu robotników polskich zamieszkuje w Hamburgu, Bremie, Lubece i innych wielkich miastach niemieckich. Liczymy średnio, że półtora miljona dusz ludności polskiej, w znacznej liczbie ubogiej i bezrobotnej, pozostaje pod panowaniem niemieckiem.

I oto w społeczeństwie naszem powstała myśl, że trzeba roztoczyć opiekę nad tą ludnością polską na tak zwanych Kresach Zachodnich, niewyzwolonych, to znaczy pozostających w obrębie państwa Niemieckiego. Myśl ta zrodziła się w Ziemi Poznańskiej, gdzie najbardziej rozumiano niebezpieczeństwo niemieckie i gdzie najlepiej była znana bezwzględność Niemców w wynarodowianiu Polaków.

W roku 1922 została zalegalizowana Liga Obrony Kresów Zachodnich; w ciągu tego krótkiego czasu zapisało się do niej *20 tysięcy członków* i utworzyło się, dla ułatwienia pracy, *300 kół*. A praca to ogromna. Trzeba utrzymywać łączność z rodakami naszymi, mieszkającymi w Niemczech, trzeba wysyłać im książki i pisma, trzeba opłacać nauczycieli, trzeba wspomagać najuboższych, trzeba sprowadzać zdolniejszą młodzież i kształcić tu, w kraju, trzeba dodawać sił do walki z niemczyzną, tak silną i bezwzględną.

Trzeba wreszcie zwrócić baczną i serdeczną uwagę na dzieci pozbawione szkoły polskiej, źle odżywiane, marnie odziane, a w takich warunkach łatwo zapominające o swem pochodzeniu polskiem. Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich podjęło się wielkiego zadania: sprowadzać dzieci robotników, urzędników, woźnych, bezrobotnych na wakacje do Polski, aby na wpółzniemczone dzieci wywrzeć wpływ polski, aby je tu odżywić, sił dodać, by z jasnem wspomnieniem o rodzinnej polskiej ziemi wróciły do domu niemieckiego.

Wiele trudności trzeba było przełamać w r. 1923, kiedy po raz pierwszy sprowadzono do Polski nieufnych, wylęknionych, podburzonych przez niemieckich nauczycieli, 400 dzieci. W następnym roku liczba młodych gości wzrosła do 1000, w roku ubiegłym do 3 tysięcy, a w bieżącym roku, tak ciężkim i krytycznym dla nas, przybyło ich *5 tysięcy*. Ta cyfra najlepiej dowodzi, jak starania były potrzebne. Dziś prawie każde dziecko polskie na Śląsku niemieckim marzy o Polsce, opowiada tym, które w niej nie były, a listy otrzymywane po odjeździe dzieci od nich i od rodziców są tak wzruszające, że stanowią wielką nagrodę za trud, podjęty przez T-wo Obrony Kresów Zachodnich. W całej robocie niezmiernie ważną pomoc okazały Organizacje Kobiece. Stowarzyszenie Ziemianek, Koła Młodych Ziemianek, Koła Gospodyń Wiejskich i inne rozesłały odezwy po całej Ziemi, nawołując członkinie swoje do przygarnięcia dziatwy. Otworzyły się drzwi dworów, plebanij, chat wiejskich, inaczej mówiąc, otworzyły się serca ludzkie i 5 tysięcy dziatwy znalazło gościnę na polskiej ziemi.

Niejedna z Czytelniczek zaciekawi się, w jaki sposób tak wielką rzeszę dziatwy można było przewieźć i rozlokować. Sprawa przedstawiała się w ten sposób. Dzieci przyjeżdżały partjami do Warszawy, tu spotykał i zajmował się niemi Komitet T-wa Obr. Kresów, po jednodniowym pobycie w Warszawie pod opieką delegatów znowu wysyłano dzieci do wyznaczonych stacyj kolejowych, gdzie już ich oczekiwało grono zorganizowanych poprzednio osób i rozbierało między siebie.

Jak wielką wagę przywiązują Niemcy do tej sprawy, widać z tego, że w bieżącym roku ofiarowali w swoich dworach i letniskach gościnę dla 600 polskich dzieci bezrobotnych, aby je wynaradawiać z właściwą sobie chytrością.

Ta krótka opowieść jest tylko jedną, jedyną kartą z dziejów wysiłków ducha polskiego, a takich kart jest tysiące, nawet każdy numer naszej małej gazetki niesie wieści o takich lubianych dobrych poczynaniach, o wysiłkach i staraniach w dobrym celu, tylko, niestety, ludzie łatwiej i chętniej dostrzegają wszędzie zło, niż dobro.

J. Ż.

Jak dostarczyć w lecie kurom posilnej i dobrej strawy.

Rozkładamy na ziemię starą rogożę lub kilka starych worków i obficie polewamy je wodą. Po dwóch dniach worki odkrywamy, a znajdziemy pod niemi całą masę dżdżownic, które szybko zbieramy i oddajemy kurom.

Powtarzamy tę czynność w coraz to innem miejscu i dostarczamy w ten sposób kurom pożywnej i smacznej strawy, nie ustępującej nawet ziarnu.

Listy Redakcji „Głosu Kobiet do Kobiet".

P. Kropowicka w Antonopolu. List otrzymałam, wkrótce odpowiem.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.